

# Śreniowski, Stanisław

---

## Znaczenie przednówka w ekonomice przeduwłaszczeniowej : Królestwo Polskie w połowie XIX wieku

---

Przegląd Historyczny 48/3, 525-551

---

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STANISŁAW ŚRENIOWSKI \*

## Znaczenie przednówka w ekonomice przeduwłaszczeniowej (Królestwo Polskie w połowie XIX wieku)

W sierpniu 1851 r. naczelnik powiatu kalwaryjskiego w raporcie do Rządu Gubernialnego augustowskiego donosił: „Doszło do mojej wiadomości, iż niektórzy włościanie przerażeni małym namłotem żyta, które podług ich rachuby na żywność nawet będzie niewystarczające, zamierzają zaniedbać usiewów ozimych, a szczególnie włościanie biedniejsi. Zamiary ich uważając bardzo szkodliwe przyszłości, poleciłem wójtom gmin, aby włościan prywatnych z całą usilnością do zupełnego usiewu zachęcali i do zobowiązania wszelkich swego urzędu używali wpływów. Proponowałbym zarazem, iżby Rząd Gubernialny raczył wydać stosowne assessorom ekonomicznym rozporządzenie co do włościan rządowych i do energicznego zajęcia się w mowie będącym przedmiotem tych urzędników zobowiązał“<sup>1</sup>.

Ogólną sytuację chłopstwa w guberni radomskiej, a zwłaszcza w okręgach górniczych, przedstawił tamtejszy gubernator cywilny Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, wyjaśniając stan egzekucji o należności leśno-defraudacyjne w leśnictwie Szydłowiec: „Dotkliwe klęski lat 1846/8, następne nieurodzaje trzech ostatnich przeważnie wpłynęły na położenie włościan i mniej zamożnych mieszkańców tutejszej gubernii, tak że nawet Rząd zapobiegając wówczas złemu zmuszony był robić ofiary przez udzielanie zapomóg i obmyślanie robót, za które by zarobki przyniosły ulgę biedniejszej klasie ludności. Poniesione klęski najdotkliwiej uczuć się dały mieszkańcom okolic, w których istnieją fabryki rządowe górnicze. Wówczas bowiem kiedy Administracja tychże wnosila liczne i ogromne zakłady, potrzebowała wiele rąk do pracy. A po wznieśieniu zakładów górniczych, przy ciągłym i silnym ich ruchu, zapewniała rozliczne zarobki, skutkiem czego w okolice tych zakładów znacznie nagromadziła się ludność, rozdrobniły się gospodarstwa rolne, te bowiem wówczas uważano nie jako środek, lecz jako tylko pomoc dla zapewnienia sobie dobrego bytu. Gdy zaś zakłady pomienione w biegu wstrzymały i skutkiem tego zarobki ustały, rozdrobnione gospodarstwa rolne, zwłaszcza w ziemi mniej urodzajnej, nie były w stanie już zapewnić posiadaczom sposobów utrzymania, tem bardziej gdy różne dotkliwe klęski, a wreszcie nieurodzaje trapić ich zaczęły i w ostatku przyprzewodziły do stanu ubóstwa i nędzy w jakich obecnie pozostają“.

\* W chwili oddania artykułu do druku otrzymaliśmy bolesną wiadomość o nagłym zgonie Autora.

<sup>1</sup> AGAD, KRSW, nr 6971, raport z 31 sierpnia 1851 (kopia).

Gubernator szacował zaległości z tytułu opłat leśno-defraudacyjnych na 50 rs i więcej od osady i stwierdza, że przenoszą one często wartość całego mienia chłopskiego. „Gdyby nawet siłą sekwestracji administracyjnej bez względu na przyszły stan włościan można odzyskać znaczniejsze kwoty, potrzeba by pozbawić ich zupełnego mienia i przyprowadzić do zupełnego upadku, a tym samym ostatniej nędzy. Nędza zaś wyradza rozpacz, a z tej jak okropne na przyszłość skutki. Jakaż władza byłaby zdolną zrozpaczonych, przyciśniętych głodem powstrzymać od zbrodni, kiedy jedynie w tej widzieliby sposób zachowania życia [...]“.

„Żeby zaś zupełnym usunięciem tychże [zaległości] sposobem darowizny Rząd nie dał popędu do złego, upoważniając niejako do nowych przewinień, które by w nadziei przyszłej spodziewanej darowizny popełniać mogli, a nadto ażeby ubogim dłużnikom dać uczuć ciężar wymierzonych na nich kar za szkody leśne i chociaż w części odzyskać wartość zaległości, wypadałoby te zamienić na robocizną leśną, której tak wiele lasy potrzebują, a na które Skarb tak znakomite wydaje fundusze gotowe“. Prawo „przypuszczało do tego dobrodziejstwa“ tylko zupełnie ubogich nie uwzględniając natomiast przypadków najczęstszych, w których „mniej zamożny dłużnik dopiero po odzyskaniu od niego drogą sekwestracji należności skarbowych staje się zupełnie ubogim i do powyższego dobrodziejstwa nabywa wówczas prawa, gdy to już żadnej ulgi przynieść mu nie może, zwłaszcza w czasach obecnych, gdy zarobki przy fabrykach ustały, a każdy chętnie by pracował, lecz nie może znaleźć odbytu na swą pracę, nic innego zaś (oprócz zboża do zasiewu i inwentarza roboczego) nie posiada do pozbycia, czem mógłby zaspokoić należność skarbową“. Gubernator zgłaszał tedy wniosek, aby prawo zamiany zaległości skarbowych na robocizną rozciągnąć i na tych, „których mienie całe stanowi inwentarz roboczy i zboże do przyszłych obsiewów“ i to zarówno na włościan rządowych jak i prywatnych „i innych niezamożnych mieszkańców tutejszej gubernii“.

W dalszym ciągu swego pisma gubernator wypowiadał się na temat poglądów chłopstwa na ich prawo własności rolnej: „Wprawdzie egzekucja [...] do odzyskania podatków i innych ciężarów krajowych jest dostateczna, jednak na to wpływa przekonanie samychże kontrybuentów, że te należności opłacić mają obowiązek jako uświęcone zwyczajem i że od tego nic ich uwolnić nie zdoła. Opłatę zaś należności leśnych włościan, jako nie mający jeszcze ustalonego zdania o własności, uważają za mniej sprawiedliwą“<sup>2</sup>.

Mamy tu jaskrawy obraz kryzysu ekonomicznego obejmującego i rolnictwo, i przemysł. Kryzys ten rodził z jednej strony nieuchronny mechanizm odrobków, z drugiej pozwalał dojrzewać chłopskiej idei własności, negującej feudalny monopol ziemi i lasów.

Gubernator cywilny lubelski donosił z początkiem grudnia 1852 r., że ceny kartofli (podstawowego artykułu żywienia biedoty) podnoszą się z powodu nieurodzajów. „W miejsce więc onych właściciele gorzelni zmuszeni byli pędzić okowitę z żyta i to tylko na własną propinację. Pszenica zaś w części na miejscową potrzebę obrócona, a w części kupcom zagranicznym wyprzedaną została, żadne zatem zapasy artykułów żywności

<sup>2</sup> WAP Radom, ZDP, KRPIŚ I, nr 2824, pismo z 13 stycznia 1852.

z roku zeszłego nie pozostały. I to głównym jest powodem drożyzny“. Gubernator sugerował wydanie zakazu wywozu zboża, głównie żyta, za granicę<sup>3</sup>.

Gubernator cywilny augustowski w sekretnym raporcie o stanie urodzajów z listopada 1852 r. donosił: „Widoczną wszakże zdaje się być rzeczą, że mieszkańcy gubernii, a szczególnie włościanie, będąc naciskani egzekucją o uiszczenie zaległości lub też ludzając się dogodną na teraz ceną produktów, mogą znakomitą część zboża strwonić, zwłaszcza kiedy właściciele gorzelni po wyczerpaniu zasobów kartofli przystąpią do skupywania na gorzelnie zboża — z tego w następstwie na wiosnę może okazać się niedostatek onego“ — mimo zapowiadających się dobrych zbiorów. Gubernator pytał, czy by „nie wypadało zarządzić, aby ciż włościanie zobowiązani byli do odłożenia czyli raczej do złożenia na ogólny spichrz wioskowy pod własnym kluczem i dozorem pewne, przepisane mające ilości produktów w ziarnie, a to w stosunku do potrzeby każdego gospodarza tak na utrzymanie życia jak i na zaprowadzenie zasiewów“. Zdaniem gubernatora „obecnie zsyпка powyższa mogłaby być bez uciążenia dopełniona“<sup>4</sup>.

W protokole Rady Administracyjnej z 30 listopada 1852 r. stwierdzono, że gubernia augustowska dostawała corocznie zasiłki rządowe na przednówku. Rada Administracyjna odmówiła jednakże zatwierdzenia projektu gubernatora o przymusowych zsypkach, uzasadniając to brakiem budowli na magazyny zbożowe oraz obawą, że chłopci tym prędzej wyprzedawć się będą ze zbóż. „Zsyпка przez władze nakazana — czytamy w tej odpowiedzi — przy powszechnej nieufności i nieznanomości własnego dobra przyspieszy zmarnowanie zapasów uwożąc i rozsprzedając one za lada cenę, aby uniknąć zaboru, bo tak nazywać będą obowiązek znoszenia w jedno miejsce zboża, a wszelkimi siłami utwierdzać będą w mylnym mniemaniu żydkowie, a może i inni spekulanci, właściciele gorzelni etc.“. Rada Administracyjna poleciła natomiast, aby w porozumieniu z dzierżawcami dóbr rządowych i prywatnymi właścicielami gubernator zachęcił włościan do zsyпки zboża i do oględności w sprzedaży<sup>5</sup>.

W piśmie do gubernatora augustowskiego Dyrektor Główny Komisji Przychodów i Skarbu wyrażał negatywny pogląd na znaczenie zapomóg dla ludności: „Zbyttnia troskliwość władz rządowych podniecana zatrważającymi raportami podwładnych, nadstawiających dobroduszenie ucha twierdzeniom interesowanych spekulantów, wciągnęła w zgubny systemat zapomóg, których granice z każdym rokiem zwiększają się, i przyszkłoby na koniec do tego, że należałoby Rządowi mieć gotowe kotły, z których by każdy wstręt do pracy mający lub marnujący własne mienie, przychodził z łyżką po żywność, a może domagałby się zaspokojenia innych potrzeb“. Przypominał, że w r. 1838 gubernia augustowska, „otrzymała do 24 000 korcy żyta, które jak się później i z innych guberni przekonano, sfirmarczone po większej części zostało“. W 1845 r. i 1846 r. gubernia ta „pochłoneła miliony“, a w 1847 i 1848 „nie obeszło się bez niesienia cząstkowej pomocy“. Wymówki zawarte w tym piśmie ilustrują

<sup>3</sup> AGAD, KRSW, nr 6971, raport z 3 grudnia 1852.

<sup>4</sup> AGAD, jw., raport z 15 listopada 1852.

<sup>5</sup> AGAD, jw.

stosunek niektórych władz do sprawy głodu, którego jednak samymi in-synuacjami nie można było złagodzić<sup>6</sup>.

Na rok 1852 Rada Administracyjna przeznaczyła dla gubernii radomskiej 10 000 rs:

a) na udzielenie zapomóg włościanom dóbr prywatnych, którzy ponieśli straty z powodu gradobicia, a właściciele nie mogli im przyjść z pomocą. Miały to być pożyczki wyłącznie na żywność i na zasiewy, które włościanie obowiązani byli zwrócić w ciągu trzech lat;

b) na urządzenie zupy rumforskiej dla kalek, starców i sierot;

c) na otwarcie zarobkowania dla ludności wyrobniczej zamieszkałej w gminach dotkniętych niedostatkiem<sup>7</sup>.

W październiku 1853 r. gubernator cywilny radomski donosił wprawdzie o nieurodzaju kartofli i braku zapasów z lat ubiegłych, ale stwierdzał, że „nie zachodzi żadna obawa trudności wyżywienia się ludności“<sup>8</sup>. Wykaz zebranego tudzież użytego i użyć się mającego na różne potrzeby zboża różnego gatunku i kartofli za rok 1853 nie dawał jednak podstawy do takiego optymizmu. Oto dane (w ćwiertniach):

	pszenica	żyto	kartofle
zebrano w 1853 r.	258 000	538 000	1 046 000
potrzeba na wyżywienie do przyszłych zbiorów	65 000	537 000	1 047 000
na wysiew jary			314 000
na wyrób wódki, piwa etc.		6 000	410 000
brakuje zbywa	191 000	7 700	725 000

Było jasne, że nadwyżki pszenicy, zboża drogiego i sprzedawanego za granicę, nie mogły zrównoważyć brakujących ilości żyta, a zwłaszcza kartofli, podstawowego przecież artykułu wyżywienia biedniejszej ludności. Istotnie dla niektórych okolic okazały się niezbędne zasiłki rządowe. Na przednówku 1854 r. około 20 wsi w powiecie miechowskim zostało zrujnowanych gradobiciem. Straty obliczano na 91 000 rs. Przeciętna na osadę wynosiła szacunkowo ca 200 rs, tzn. wartość 40 korców żyta. Chłopi z tych wsi „doznali prawdziwej opieki możniejszych [czytaj: właścicieli ziemskich], albowiem do 500 czetwerci zboż zebrano z dobrowolnych ofiar“ i rozdzielono również zasiłki w gotówiznie z tegoż źródła. Suma wsparcia gotówkowego wyniosła 817 rs, wartość zboża ca 4 000 rs, przeciętnie na osadę ca 2 rs w gotówce i 10 rs w naturaliach. Nie mogło

<sup>6</sup> AGAD, jw., pismo z 8 grudnia 1852.

<sup>7</sup> AGAD, KRSW, nr 7005, sprawozdanie z 24 marca 1853.

<sup>8</sup> AGAD, KRSW, nr 6971, raport z 25 października 1853.

to wystarczyć do przeżycia ludzi i inwentarza oraz dokonania zasiewów ozimych<sup>9</sup>.

Z końcem października 1854 r. gubernator radomski informował, że gubernia radomska w zapasy żywności nie jest zamożna i zapowiadała brak wielu produktów oraz wzrost cen, „które i tak już dla biednej klasy są nieprzystępne“<sup>10</sup>. Wręcz alarmujący był raport grudniowy marszałka szlachty tej guberni: „wielka zachodzi wątpliwość, czyli tegoroczne zbiory zboża i kartofli będą dostateczne do wyżywienia ludności wiejskiej. Urodzaje tegoroczne uważać należy za dobre [...] lecz zupełne chybienie kartofli i kapusty, tej podstawy alimentacji ludu wiejskiego, wskazują pewność głodu w okolicach zwłaszcza, gdzie dłuższy postój wojsk wyczerpał zasoby włości, a dla uniknięcia smutnych następstw dla tej ubogiej klasy należałoby nadal żywić żołnierzy z kotła. Sądzę, że dzieci będą musieli, jak w roku zeszłym, zasilać ludność wiejską swoim spichrzem, bez tej bowiem pomocy większa część tejże na głód byłaby wystawiona“<sup>11</sup>.

Sytuacja żywnościowa na wsi stała się przedmiotem kontrowersji między władzami gubernialnymi a centralnymi w roku 1855. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych na posiedzeniu w lutym tego roku zakwestionowała obliczenia gubernatora radomskiego, który twierdził, że po odtrąceniu zasiewu i kartofli na gorzelnie, zostanie na wyżywienie 577 000 ćwierci zbóż ozimych i 669 000 jarych. Na głowę ludności miało z tego wypaść 40 garncy ozimin, 46 garncy zbóż jarych i 19 garncy kartofli. Gubernator przyjmował na duszę funt chleba żytniego dziennie i na tej podstawie wyliczał dzienne spożycie guberni na 5 000 korcy. Zupełnie inną przyjmował normę spożycia żołnierzy (wraz ze służbą), mianowicie 3 funty chleba dziennie. Stwierdzając, że „wojska stoi [w guberni] z całą służbą do 40 000“, wyliczał dodatkowe spożycie na 600 korcy dziennie. Słusznie zaznaczał, że „jakkolwiek wojsko za produkta na swoją potrzebę płaci, zawsze przecież nabywa je na miejscu, a zatem zapas miejscowy wyczerpuje“. W tym stosunku licząc do nowych zbiorów określał zapotrzebowanie gubernii na 1 176 000 korcy żyta. W konkluzji oświadczał, „iż obawy nie masz co do braku w guberni środków do wyżywienia ludności i klasa zamożniejsza niedostatku nie dozna; tylko z powodu wysokich cen na ziemiopłody można przewidywać niejaką trudność wyżywienia się dla klasy wyrobników i biednej ludności starozakonnej w małych miasteczkach“.

Szacunek Komisji Rządowej wyglądał inaczej; jej zdaniem ta gubernia, mająca 923 000 ludzi potrzebuje:

	ozimin	jarych	kartofli (w ćwierciach)
na wyżywienie	461 000	490 000	1 038 000
na wysiew	296 000	340 000	304 000
zbywa brakuje	188 000	276 000	431 000

<sup>9</sup> AGAD, KRSW, nr 7007, sprawozdanie Rządu Gub. Radomskiego za rok 1854, pismo z 19 lutego 1855.

<sup>10</sup> AGAD, jw., raport z 31 października 1854.

<sup>11</sup> AGAD, jw., raport z 19 grudnia 1854.

Komisja Rządowa uważała, że na głowę „zbywa nad potrzebę wyżywienia“ 20 garncey zboża, „a zatem zdaje się, że brak kartofli zbywającą ilością innego zboża pokrytym zostanie“<sup>12</sup>.

Obie instancje różniły się sposobem liczenia, ale nie w ostatecznych wnioskach. Z rachunku gubernatora wypadł niedobór żyta, z rachunku Komisji Rządowej niedobór kartofli. Gubernator był jednak spokojny, że dla zamożniejszych wystarczy — w czasie głodu ceny żywności musiały podskoczyć; Komisja Rządowa miała jeszcze pogodniejsze nastawienie, ignorowała zupełnie prawa rynku i zdolność nabywczą ludności, wystarczyło jej stwierdzenie, że rachunek masy plonów zgadza się z szacunkiem ogólnego spożycia.

W listopadzie 1855 r. gubernator warszawski zakwestionował wartość obliczeń wystarczalności zbiorów: „Zbiory tegoroczne w ogólności wzięte obok kartofli i ogrodowizn nie są takie, aby na wyżywienie ludności wystarczyć nie mogły. Lecz nie idzie za tym, aby wszyscy mieszkańcy przy tej drogości zboża mieli sposobność wyżywienia się i nie doświadczyli z wiosną niedostatku i głodu. Wiadomo jest powszechnie, że wielka część włościan pańszczyźnianych corocznie, nawet w latach urodzajnych szuka i otrzymuje od dworów zasiłki na przednówku, że ludność komorniczą żyjącą z wyrobku dwory tylko utrzymują przez zarobkowanie i pożyczki zwracane odrobkiem w żniwa itp. Ze w miarę czynszowania i zaprowadzenia gospodarstw płodozmiennych, uprawy roślin okopowych i traw sztucznych, dwory znajdują się w potrzebie utrzymywać większą liczbę parobków, fernali i komorników. Z tego wynika, że cała ludność wiejska zarobkująca, uboższa, wyrobnicza, głodu doświadczyć mogąca, zależy od opieki i pomocy, którą onejże dwory zapewnić i dawać mogą“. Tymczasem nieurodzaje i klęski osłabiły tak wielką własność, że nie może ona dawać chłopom pomocy i musi oddalić część parobków i służby dla braku zboża na ordynarię i wyżywienie czeladzi. Ta sytuacja, według przewidywań gubernatora, wywołała głód w tej klasie, kradzieże, napady. Dla wielu zaś dóbr oznacza „cofnięcie się gospodarstwa, zmniejszenie wysiewów i zubożenie kraju“<sup>13</sup>.

W ciągu roku 1855 napływały raporty asesorów ekonomicznych i naczelników powiatów z przeprowadzonych stosownie do zarządzenia Rządu rewizji dóbr. Niektóre z nich przytoczyliśmy, omawiając na innym miejscu problem zarobkowania chłopów<sup>14</sup>; tutaj zacytujemy przykładowo kilka innych, uwydatniając problem samego przednówka.

Asesor ekonomiczny okręgu radomskiego donosił, że we wsi G ó r a P u ł a w s k a „zapasy zbożowe do życia i siewu oraz pasza dla inwentarza żadna u włościan nie znajduje się i stodoły oraz spichrze próżne i włościanie żywią się z gotowego grosza. Inwentarze są własnością włościan, które utrzymują w liczbie nieodpowiedniej dla potrzeby gruntu,

<sup>12</sup> AGAD, KRSW, nr 6972, protokół posiedzenia nadzwyczajnego KRSW z 12 lutego 1855.

<sup>13</sup> AGAD, KRSW, nr 6972, raport z 11 listopada 1855.

<sup>14</sup> St. S r e n i o w s k i, O „zarobkowaniu“ chłopów pańszczyźnianych w Królestwie Polskim w latach 40-tych i 50-tych XIX w., „Kwartalnik Historyczny“ 1956, nr 4—5; por. też *Uwłaszczenie chłopów w Polsce*, Warszawa 1956, s. 355—7.

gdyż z powodu kilkuletnich nieurodzajów z takowych wyzbyli się [...]. Zasiewy ozime przez włościan w większej części są zaprowadzone, lecz niektórzy z braku inwentarza i ciągłego odrywania do przewozu, a głównie wojsk przechodzących znaczną część gruntów ozimych niepodosiewali [...]. Stan gospodarstwa włościan jest podupadły dla samego braku inwentarza roboczego i szczególnych robót wynikłych w rb. przy wzmocnieniu wałów wiślanych [...], za które roboty nie przypadło im dziennie nad kop. 7 1/2, a które wyrabiali prawie egzekwenci, prócz tego przez cały rok 1854 były ciągle przechody wojska, które włościanie tutejsi jako obowiązani do służby przewozowej za opłatą 3-go grosza bezpłatnie przewozić musieli z oderwaniem od prac rolnych. Stąd też i późno i mało zasiewszy, mało się też im urodziło“<sup>15</sup>.

W dobrach *S i e c i e c h ó w* (okręg kozienicki) spośród 6 tamtejszych wsi 2 urządzono i czynszowano w 1849 r., 4 pozostałe urządzono w 1854 r. i miały one przejść na czynsz od 1 czerwca 1855. Włościanie ci z powodu wylewów Wisły w lutym i marcu 1854 r. otrzymali zapomogi, przy czym większej pomocy potrzeba było gospodarstwom czynszowym. We wsiach urządzonych i czynszowanych w 1849 r. przeciętna zapomogi na osadę wynosiła 11 rs, natomiast we wsiach, które jeszcze nie przeszły na czynsz — 6—9 rs. O małej skuteczności tych zapomóg czytamy następującą informację: „Zapomoga ta, jakkolwiek użyta na kupno ziarna do siewu w 1854 niewiele włościanom dopomogła, gdyż z powodu nawodnienia gruntów, a do tego koło wałów nadwiślańskich odrywani, późno zasiali i małe plony zebrali — pomimo zatem udzielonej zapomogi sytuacja ich nie polepszyła się. Tem więcej, że przechody wojsk i ciągły kwaterunek żołnierzy, którzy tylko sam chleb mając, żywieni są przez włościan — i dziś więc jest wielu potrzebujących pomocy — bowiem nie mając ani inwentarza ani ziarna, zasiewu jarzyny (a taki tu jedynie na powiślu bywa) dopełnić nie będą mogli, w szczególności wieś Nagórnik jako najwięcej od powodzi ucierpiała, bo jej grunta w większej połowie piaskiem zasypane i namulęm naniesione, siane być nie mogły“. Niektórzy chłopci, nie mając środków egzystencji „starają się o zbycie swych praw do posiadanych kolonii“<sup>16</sup>.

Dobra rządowe *C h w a ł o w i c e*: „zakładów fabrycznych blisko tu nie ma, bo najbliższe zakłady Starachowice wionst 21, lecz już lasy są górnicze, w tych wyróbka sążni i wypalanie węgla praktykuje się — i tu jako i przy robotach ekonomicznych miejscowego dzierżawcy i w sąsiednich dworach włościanie za najem zarobkować mogą“. Dobra te zostały urządzone kolonialnie w 1852 r., włościanie zwolnieni od pańszczyzny od 1 czerwca 1854 r., osady czynszowe miały od 23—30 morgów. „Obie wsie w r. 1854/5 żadnej klęski nie doznały prócz ogólnego nieurodzaju, a który wynikł głównie skutkiem przemiany dawnych pól pańszczyźnianych na osady kolonialne, jako dopiero po raz pierwszy na rok 1854/5 obsiane. Nie mniej chybiły i kartofle, w roku poprzednim 1853/4 było gradobicie, dawniej jeszcze większa połowa wsi Małomierzyce z całymi zapasami dotknięta została klęską pogorzeli. Z tych to powodów stan wło-

<sup>15</sup> WAP Radom, ZDP, RGSand., nr 1710, k. 109, protokół z 24 lutego 1855.

<sup>16</sup> WAP Radom, jw., k. 110, protokół z 26 lutego 1855.



ścian [...] jest podupadły, tem więcej że przechodami i stałym postojem z dawaniem przywarku wojsku [...] wyzbyli się i nie mają zapasów zbożowych, a obok tego jeszcze na nowe działki wyznaczonej linii sadzibnej przebudowują się“<sup>17</sup>.

O warunkach, w jakich znajdowali się chłopci wskutek kolonialnego urządzenia wsi, informuje protokół wójta gminy Radoszyce: „Nieogłędne pozbywanie przez włościan inwentarza roboczego i zapasów produktów nie ma w tej gminie miejsca — przecież z uwagi na to, że cała ekonomia Radoszyce jest już kolonialnie urządzona, a tem samem że włościanie muszą ponosić znaczne koszty na przestawienie zabudowań w nowo oznaczonych siedzibach, dalej że toż kolonialne urządzenie przyszło w porze niekorzystnej bo w czasie nieurodzajów od lat przeszło kilku ciągle trwających, a wreszcie gdy skutkiem tegoż urządzenia kolonialnego znaczne przestrzenie grontów ornych odpadły od lasu, a w ich miejsce przybyły osadnikom odpadki leśne, zarośla, bagna itp. nieużytki po wykrudowaniu lub osuszeniu dopiero kiedyś mogące się stać użytecznymi, przeto z tych przyczyn stan włościan tutejszych jest krytycznym i dlatego nie da się zaprowadzić taki porządek, aby na opędzenie koniecznych potrzeb, wystawienia budowli na osadach kolonialnych, wyżywienia się z familiami i kupno zboża na zasiewy — nie wyprzedali inwentarza kosztowniejszego, a w miejsce niego tańszego nie nabywali; pod tym względem istniejące przysłowie «głód i koszulę z człowieka ściągnie» jest najlepszym tłumaczeniem. A że włościanie ekonomii Radoszyce nie są Skarbowi natrętni w żądaniu zapomóg, więc to dostatecznie ich usprawiedliwia jako postępują ogłędnie i nie marnują swoich inwentarzy lub produktów“<sup>18</sup>.

Sytuację chłopstwa w dobrach kolonialnie urządzonych oświetla nieco dokładniej protokół wójta gminy Szydłów (pow. stopnicki). „W ogólności można powiedzieć, że kolonizacja i pomiar gruntów dla tej klasy ludzi, którzy te otrzymali, znaczną rozwinęła pomyślność i nie może Rząd mieć żadnej obawy, aby potrzebował ich zapomogą wspierać, jak to za czasów pańszczyzny miało miejsce, jeżeli tylko klęski losowe nadzwyczajne ich nie dotkną. [...] Są jednak jeszcze dwie klasy ludzi, które potrzebują opieki i pomocy Wysokiego Rządu, jak to:

a) do pierwszej klasy należą członki familii, którzy nie dostali żadnych osad kolonialnych, a mają prawo w części do rozdanych już innym włościanom np. bracia-siostry, krewni i inni spadkobiercy kolonistów — przecież ci teraz zaprzeczają im tego prawa i żadnej spłacki dać nie chcą [...], wypadaloby więc los tych nieszczęśliwych istot uwzględnić w sposób [...], aby bez narażenia ich na koszty procesu dojść każde z nich mogło swojej schedy.

b) do drugiej klasy należą wyrobownicy, którzy nie mają także żadnych osad. Wypadaloby znowu dla tych podać sposób zarobkowania, a szczególnie też w tutejszej okolicy, gdzie praktykują się budowy dróg za szarwark; a że włościanie robiący szarwank czyli koloniści z chęcią

<sup>17</sup> WAP Radom, jw., k. 102, protokół z 20 lutego 1855.

<sup>18</sup> WAP Radom, ZDP, RGRadom, nr 308, Rewizje dóbr rządowych, k. 20v—21, protokół z 5 grudnia 1855.

gotowi za takowy zapłacić, aby tylko w naturze tego nie robili, a więc roboty te z większą nawet korzyścią będą mogły być wykonane za pieniądze z funduszu jaki koloniści opłacą za szarwark w naturze. Tym sposobem i klasa wyrobnicza mieć będzie swoje zarobki i lepszy sposób utrzymania życia“<sup>19</sup>.

O dobrych skutkach urządzenia kolonialnego niektórych wsi należących do dóbr Szydłów czytamy w protokóle tegoż wójta z listopada 1855 r. We wsi Gacki „wszyscy włościanie wsi tej w rb. na zimę zaprowadzili kompletne zasiewy, grunta porządnie i w swym czasie uprawili, mierzwę powywozili, tak iż nic do życzeń nie pozostaje — gospodarstwo dwupolowe prowadzą — każdy kolonista wysiał żyta od 4-ch do 5 korcy, o ile wystarczyło gruntu, chałupnicy wysiali po korcu 1. Każdy kolonista ma odpowiednią ilość zboża jarego na zasiewy wiosenne stosownie do potrzeby gruntowej i nie masz żadnej obawy, aby na wiosnę nie zasiali. Oprócz potrzeby na zasiewy krescencja ich wystarczy na podatki czynszowe, dziesięciny i na wyżywienie do nowych zbiorów [...]. Tym samym — konkluduje wójt gminy — jest przekonanie, że skutkiem kolonizacji byt ich jest polepszony i że obejść się mogą bez wsparcia, jakie prawie każdorocznie pobierali za czasów kiedy nie byli jeszcze ukolonizowani i robili pańszczyznę“<sup>20</sup>.

Podobnie przedstawiała się ponoć sytuacja i w innych wsiach tej ekonomii z wyjątkiem wsi O s i n y, która uległa w poprzednim roku klęsce gradobicia. „Gdyby nie polepszenie ich bytu [...] skutkiem kolonizacji i oczyszczowania, z pewnością nie byłiby potrafiłi w rb. na wiosnę powtórnych zasiewów po gradobiciu zaprowadzić, jak również i teraz na zimę. Lecz mając niektórzy gotowiznę, a drudzy sprzedawszy nieco inwentarzy, starali się oziminę zasiać jak się należy [...]. Na zasiewy wiosnowe jakie w rb. zaprowadzić im wypadnie i na wyżywienie się z familiami muszą znowu sprzedać bydła, aby wyżywić się i zasiać jak się należy. Jarzyna, jaką w rb. zebrali, zaledwie wystarczyć im potrafi na opędzenie pierwszych potrzeb do życia i dlatego żadnych zapasów zboża nie mają i aż do nowych zbiorów na życie kupować muszą. W roku więc bieżącym bez znacznego uszczerbku swych inwentarzy żywych nie są w stanie opłacić czynszu i podatków, bo jeżeli te do reszty wyprzedać będą zmuszeni, w takim razie ogołocą z tych potrzebę gruntową“<sup>21</sup>.

Typową sytuację w przeludnionej wsi czynszowej nie urządzonej jeszcze kolonialnie maluje protokół wójta gminy rządowej Żarnowiec: we wsi K a p i e l e Wielkie wójt „dostrzegł, że osady dokładnie wszystkie nie są obsiane, że uprawa roli jest nie należyta dla nieużycia nawozu w ilości potrzebnej. Takiemu stanowi gospodarstwa przyczynia się głównie, że włościanie z dawnych czasów mało chętni do pracy na roli, zamiast poświęcania się jej oddają się spekulacjom, i tak chodzą po kilkadziesiąt po targach i jarmarkach w ościennych miastach się odbywających, że wyrabiają gonty i olej, a nie pilnują gospodarstwa [...] w tej wsi jest znaczna ludność, przez co z 70 osad zawierać mogących przestrzeni

<sup>19</sup> WAP Radom, jw., nr 308, k. 312<sup>v</sup>—313, protokół z 29 października 1857.

<sup>20</sup> WAP Radom, jw. nr 308, k. 46<sup>v</sup>—47, protokół z 29 listopada 1855.

<sup>21</sup> WAP Radom, jw., nr 308 k. 59<sup>v</sup>—60.

po 16 morgów zrobiło się przeszło 150 przez podziały od lat dawnych [...] ci co mają po 4 morgi i są w stanie więcej posiadać, nie mogą takowej dostać, bo ubożsi nie mający inwentarza własnego wolą ugory na pastwisko poświęcić, biorąc obce bydło na letnią paszę. Opuszczenie się takie włościan pochodzi stąd, że nie są urzędzeni, bo chociaż nie robią pańszczyzny i opłacają czynszu rocznie rs 180, ten jednak jest tak mały, że włościanin, który zajmuje osadę i na niej mało co siewa, z paszy letniej po osadzie ma na zapłacenie onego. Zarządzenie temu wszystkiemu może nastąpić jedynie przez urządzenie ich i wydzielenie osad większych za możniejszym i mniejszym uboższym, a przez to i Skarb zyskałby, bo gdyby tylko wydzielić osad większych 50 z płacą czynszu rocznie mniej więcej z każdej po rs 6, a z mniejszych 100-u po rs 3, miałby razem dochodu rs 600 czyli więcej od dzisiejszego o rs 420 rocznie<sup>22</sup>.

Mamy tu konkretne dane do kalkulacji leżącej u podstaw urządzenia kolonialnego: zamiast skali nadziałów od 4—6 mórg powstałej na drodze żywiolowego rozdrabniania osad, projektowane urządzenie uczyniłoby 1/3 chłopów rolnikami na nadziałach ca 11,2 morgowych, a pozostałe 2/3 małorolnymi na nadziałach 5,6 morg. System ten miał przynieść wzrost dochodu dominium ponad trzykrotny po prostu przez podniesienie czynszu: dotąd wypadał z morga 16 kop., w przyszłości miał wynosić ponad 50 kop.

Pod powierzchnią systemu nadziałowego usztywniającego rozmiary i charakter gospodarki chłopskiej działały żywiolowe siły ekonomiki przystosowując wielkość produkcji do realnych możliwości chłopskich. Dokonywały się we wsiach między chłopami transakcje kupna-sprzedaży ziemi nadziałowej albo ciche umowy o prawo wysiewu na części cudzego nadziału — układy niechętnie widziane przez dominium. Oto np. relacja wójta gminy Stopnica.

Wieś Kąty:

„1. Wdowa po Mateuszu Basak, z powodu ubóstwa, nie będąc w stanie obsiać osady, trzy stajonka wierzycielom odstąpiła.

2. Kacper Cwiek z powodu ubóstwa sprzedał jedno stajonko Książkiewiczowi z miasta Stopnicy, a 12 zagonów dał za lichwę od pieniędzy synowi Książkiewicza, nareszcie z tegoż powodu jedno stajonko odstąpił felczerowi Klemensiewiczowi z miasta Stopnicy.

3. Godowski Wincenty sprzedał stajonko jedno pod żyto Jacentemu Gronkowi z powodu ubóstwa.

4. Tomasz Łukalski, pijak nałogowy, za lichwę od pieniędzy dał stajonko pod zasiew Andrzejowi Karbowniczkowi ze wsi Folwarki i z tejże przyczyny Antoniemu Dukalskiemu stajonko pod ziemniaki.

5. Piotr Sabra z powodu ubóstwa sprzedał dwa stajonka komendantowi inwalidów, jedno stajonko Maciejowi Polniak, Józefowi Słocie trzy stajonka.

6. Szymon Pietryka z powodu pijaństwa i opuszczenia się w gospodarstwie nic nie zasiał lecz pofrymarczył grunta klasztorowi reformatorów, Tomaszowi Lasocie wyrobnikowi i innym.

<sup>22</sup> WAP Radom, jwł., nr 308, k. 282v—284, protokół z 7 czerwca 1857.

7. Kanty Pompa z powodu ubóstwa odstąpił stajonko roli Radosowi Bartłomiejowi, osadnikowi z tejże wsi.

8. Wojciech Stasik z powodu ubóstwa sam nic nie siał, lecz Stanisław Augustyn wyrobnik, bardzo o kradzieże podejrzany.

9. Wawrzyniec Kapusta, przyjął służbę za młynarczyka, przeto nie mogąc podolać gospodarstwu, kto inny w części za niego obsiał grunta osady jego.

#### Suchowola Wieś:

1. Błażej Chmielarski, administrujący osadą po Piotrze Judzie z powodu ubóstwa obsiał do spółki z Józefem Wąsielem, osadnikiem.

2. Wdowa po Franciszku Jędziuk obsiała tylko jedno stajonko z powodu ubóstwa, drugie stajonko odstąpiła Józefowi Wąsiel, osadnikowi, reszta pola pod zasiew wiosenny przypadającego odłogiem pozostaje.

3. Sukcesorowie po Józefie Piekarskim żadnych nie dopełniają od czasu urzędzenia dóbr zasiewów i dwór opłaca podatki, nie mając konkurenta do płonnej ich osady.

#### Wieś Fałencin:

1. Agnieszka Majczyna, z powodu ubóstwa wypuściła w dzierżawę swoją osadę, nie przeniósłszy dotąd budowli na właściwe miejsce (scil. po urządzeniu dóbr).

#### Wieś Wolica:

1. Antoni Gronek z powodu ubóstwa zasiał tylko 15 zagonów owsem, 30 zagonów prosem i kilka zagonów ziemniakami, resztę pola pod zasiew wiosenny przypadającego obsiali wierzyciele.

2. Józef Jankowski z powodu ubóstwa wypuścił osadę w dzierżawę.

3. Wojciech Szumilas z powodu ubóstwa zasiał tylko ziemniaków cokolwiek i prosa 10 zagonów, resztę obsiali wierzyciele<sup>23</sup>.

Tak wyglądała gospodarka chłopska po urządzeniu dóbr!

Lustracja ekonomii Mirów z początku marca 1855 r. szacowała stan pustek i zubożałych gospodarstw na 1/4 wszystkich osad. Chłopów tamtejszych określano jako nierządnych i pijaków, „administrator bowiem dóbr mirowskich otwiera im sposobność zarobkowania i podaje odpowiednie płace najmów w okolicy praktykowane, lecz ci ani na zarobek, nawet naprzód płacony, nie wychodzą, ani pańszczyzny należnej nie odrabiają i opuszczając samowolnie rolę, w budowlach zostają i te niszczą“. „Powodem pustek i ubóstwa jest — czytamy dalej w raporcie — iż włóścianie nie czując nad sobą karności domowej, której w powinnościach dominialnych używać zabroniono, samowolnie opuszczają rolę, pozostają w budynkach i nic dworowi nie odrabiając, włóczą się za zarobkami po obcych gminach, dopuszczają się kradzieży itp., nie tylko więc są ciężarem dla dworu, lecz i dla gromad, bo nie płacą w terminie podat-

<sup>23</sup> WAP Radom, ZDP, RGRadomski, nr 308, k. 158—159, protokół z 16 czerwca 1855. Dobra donacyjne.

ków i unikają kolei postług gromadzkich — i podobnie robią ci, co zużołeli i dotąd pozornie utrzymują się na gruntach. Eksmitować tych ludzi niepodobna, albo więc ich do pracy i godziwego zarobku na gruncie przymuszać, bo egzekucja jest ich zniszczeniem i nic od nich nie wycisnąć, albo li też wybrawszy najnierządniejszych, do dóbr guberni najodleglejszej przesiedlić; a ten środek niedawania przytułku na miejscu nierządnym, zdaje się iż korzystnie wpłynąłby na pozostałych włościan“.

Idea przymuszania do odrobków folwarcznych otrzymuje tu już najwyższe sankcje karne: przesiedlać do najodleglejszych gubernii, jak za bunt, strachem spacyfikować wieś; NB. pozoruje się dbałość tylko o interes samych włościan: „pod względem wyżywienia się, tych najuboższych włościan, ci mogą zarabiać w najbliższych lasach leśnictwa Szydłowiec i Iłża przy rąbaniu sągów i w miejscowych folwarkach przy robotach ekonomicznych, lecz żaden z tego nie korzysta“<sup>24</sup>.

Przypatrzmy się bliżej sytuacji ekonomicznej w niektórych wsiach. Wieś **G ó r y W y s o k i e**, która zdaniem lustratora<sup>25</sup> wymagała wsparcia, składała się z 20 osad, 91 ludzi. Ogólny inwentarz chłopski: 4 konie, 12 wołów, 22 krowy, 9 świń. Stan zasobów i niedobór ziarna i kartofli:

	maja	brakuje (w korcach)
żyta	30	22
jęczmienia	11	5,5
owsa	30	24
kartofli	18,5	27

Dobra **G a ł k o w i c e** (pow. sandomierski) składały się z 2 wsi jeszcze kolonialnie nieurządzonych i nieoczynszowanych. Ogółem osad 21, ludności 84 głów, inwentarz chłopski własny: 1 koń, 13 wołów, 42 krowy, 15 świń. Nadto inwentarz skarbowy zakładniczy: po parze koni i cztery woły na osadę kmieć. Osad kmiecych (po 30 morgów) — 9, osad zagrodniczych, pieszych (po 10 morgów) — 12. Dają w sumie pańszczyzny ciągłej 1872 dni, pieszej 1872 dni, powab 180 dni. Zamożność ogólna „mierna“, kilku włościan w stanie ubogim potrzebuje pomocy na wyżywienie do nowych zbiorów. Stan zasobów i niedobór ziarna i kartofli:

	maja	brakuje (w korcach)
żyto	53,5	18,5
jęczmień	19	2,5
owies	86,5	14,5
kartofle	43,5	16,5

<sup>24</sup> WAP Radom, ZDP, RGSand., nr 1710, k. 123 n., raport z 3 marca 1855.

<sup>25</sup> WAP Radom, jw., k. 47, raport z 2 marca 1855.

Spośród kmieci tylko jeden potrzebował pomocy: miał dwa woły, dawał 203 dni ciągłych, 2 piesze i 12 dni powab. Rodzina składała się z 6 osób. Stan zasobów i niedobór ziarna i kartofli:

	ma	brakuje (w korcach)
żyto	1,5	3
jęczmień	—	1
owies	2	7
kartofle	—	4

Na 12 zagrodników większość potrzebowała wsparcia. Wszyscy oni zobowiązani byli do pańszczyzny pieszej po 158 dni rocznie i do 6 dni powab<sup>26</sup>.

Dla dóbr rządowych Pękosławice i Prusinowice dysponujemy danymi, które pozwalają zobrazować stan gospodarki chłopskiej od 1846 r. Majątek ten składał się z 28 osad a 127 ludzi. Inwentarz chłopski: 29 koni, 23 krowy, 11 świń. Wysiewano 25,5 korcy żyta, 12 jęczmienia, 80 owsa, 36 kartofli. Chłopi ci odrabiali rocznie 2 028 dni ciągłych i 1 404 pieszych. Rząd zmuszony był udzielać tym wsiom corocznych niemal zapomóg:

w 1846 r. w zbożu wartości		90 rs
w 1847 r. gotówką	„	105 „
w 1850 r.	„ „	299 „
w 1851 r.	„ „	99 „
w 1852 r.	„ „	68 „

---

661 rs

Kwoty te dotąd przez włościan zwrócone nie zostały. Ponadto ciążył na nich dług z tytułu niespłaconej zapomogi dworskiej w kwocie 360 rs. W sumie obciążenie wsi z tytułu dawniejszych zapomóg wynosiło zatem ca 1 000 rs, a szacunek deficytu zboża i kartofli na przednówku w kwietniu 1855 r. wskazywał potrzebę dalszej pomocy wartości ca 530 rs. Ogólne obciążenie na osadę wyniosło by tedy ponad 50 rs, odpowiednik ca 330 dniówek odrobku<sup>27</sup>.

W dobrach P a s z k o w a W o l a, obliczano wówczas na siewy wiosenne dla osady:

jęczmienia	8,5 korca	za 2,25 rs
owsa	2	4,50 rs
grochu	0,5	3 rs
tatarki	0,5	2,50 rs
kartofli	3	6,75 rs

---

19 rs

<sup>26</sup> WAP Radom, jw., k. 52, raport z 7 czerwca 1855.

<sup>27</sup> Licząc dniówkę po 15 kop. warto zaznaczyć, że cena dniówki roboczej w szóstym dziesięcioleciu wzrosła dwukrotnie w porównaniu z poprzednim dziesięcioleciem.

A prócz tego na kupno inwentarza:

wołów 2 (gdyby po 15 rs)	30 rs
krowa 1	15 rs
	45 rs

Razem więc 64 rs.

W raporcie dotyczącym sytuacji w tych dobrach znajduje się następująca wzmianka: dzierżawca zrzekł się poboru od nich czynszu, ale zapomogi im dać nie warto. „Wartość prawa do posiadania kolonii, w stosunku 4-letniej prestandy, zaledwie 1/3 część obliczonej zapomogi wyniesie“<sup>28</sup>.

W dobrach tych było 76 osad czynszowych całorolnych i 16 chałupniczych. 6 osad wymagało pomocy: „nie mają ani inwentarzy ani żadnej zamożności i czynszu nawet bieżącego nie zapłacili“. Czynsz wynosił 5—8 rs. „Ci więc starają się o zbycie swego prawa do posiadanych kolonii i te z wolnej ręki możniejszym gospodarzom sprzedają i ustępują. Zubożenie zaś ich pochodzi od dawna z nierządności i już przy nadaniu kolonii nie mieli kwalifikacji do prowadzenia gospodarstwa na nadanych im koloniach. Pomoc dla nich w zwykłym oznaczeniu: najwyżej rocznego czynszu, bytu ich nie polepszy“.

Mamy tu ważny zespół danych: osada całorolna, na czynszu 5—8 rs, ceniona jest na 20—30 rs, tymczasem wartość samego ziarna na siewy jare dochodzi do 20 rs, a cena koniecznego inwentarza roboczego (45 rs) przedstawia dwukrotną wartość osady, dochodząc do 5-ciokrotnej czynszu rocznego.

Podobnie w dobrach *Solec* raport wymieniał chłopów czynszowych nie posiadających nawet inwentarza i pozbawionych możliwości dalszego gospodarowania. Na zasiew jary i inwentarz dla każdego z nich potrzebny był fundusz następujący:

	korcy	garncy	wg cen w Szydłowcu	koszt pomocy
jęczmienia	1		za korzec 4,5 rs	4,5 rs
owsa	3		„ 4	12 rs
grochu		8	„ 7,20	1,8 rs
tatarki		8	„ 4,50	1,1 rs
kartofli	3		„ 3,20	9,6 rs
				29 rs
ponadto na zakup inwentarza dla każdego po 2 konie lub po 2 woły i po 1 krowie (licząc jak w Paszkowej Woli po 15 rs od sztuki)				45 rs
				74 rs

Czynsz roczny z tych osad wynosił 10,30 rs; „dla takich więc ludzi, stwierdzał raport, udzielenie zapomogi ze Skarbu, a która wyżej rocznej prestandy wynosić nie może, jak nie miałoby pewności jej odzyskania, tak też i dla potrzebujących stało by się bezskutecznym“. Osady ich zatem

<sup>28</sup> WAP Radom, jw., k. 103.

w razie „nieudowodnienia, że to dworowi odrobieć będą mogli, oczekiwać muszą nowego osiedlenia ich w zwykłej drodze“<sup>29</sup>, a zatem eksmisja, lub przesiedlenie na nadział komorniczy. Zapomoga w wysokości 74 rs przedstawiała odpowiednik około 500 dni odrobku (pieszego)!

Asesor ekonomiczny okręgu radomskiego przedstawiając protokoły z nadzwyczajnego objazdu dóbr rządowych i suprymowanych wyrażał pogląd, że wprawdzie klęska nieurodzaju kartofli i zboża oraz ciężar żywienia wojsk dotknął całe gromady, to jednak u niektórych tylko włościan „mniej rządnych i od dawna zubożałych“ (nie mających inwentarzy) okazuje się brak żywności i ziarna na siew. „Tolerowanie tak zubożonych osadników nie mających możliwości do prowadzenia gospodarstw lub zubożonych własnym nierządem jest winą samych dzierżawców dóbr pełniących obowiązki wójta gminy, że tych w zastosowaniu się do przepisów, do eksmisji nie przedstawiają — i na gruntach utrzymują, sami więc winni są przyjść im z pomocą, aby zasiewy jare jeszcze przez nich poczynione były“. „Niedosiew więc na gruntach włościan zubożonych dopuszczany być nie może, a wyżywienie się tychże zapewnić im winna własna ich praca i oparty na niej kredyt“. „Co do włościan mogących się obejść bez wsparcia, protokoła [...] przynoszą ogólną wiadomość, że nie ma żadnych zapasów z ziemiopłodów u włościan, a zamożność w inwentarzach jest mizerna, że miejscowi dzierżawcy w ogólności podupadłym włościanom [...] wsparcia nieodpowiednie lub żadnych nie udzielają, i wreszcie że włościanie nie mają sposobności zarobkowania, prócz miejscami nad Wisłą jak w bliskości twierdzy Iwangozod [Dęblin] i w dobrach przyległych lasom górniczym, przy rąbaniu sążni, a wszędzie znajdzie się zarobek przy robotach gospodarskich w miejscowych dworach, lecz nieodpowiedni, to jest nie mogący zatrudnić wszystkich potrzebujących“.

Cenna jest dla nas jego adnotacja: „Nadmieniam, że wiadomości powyższe zbierałem bez obudzenia pomiędzy włościanami nadziei pomocy od Rządu“<sup>30</sup>.

Sołtysi 15 gromad ekonomii rządowej Chlewiska i Jabłonicy (okręg opoczyński), w której tylko trzecia część włościan dopełniła kompletne obsiewy, a wielu zaledwie połowę gruntów uprawiło — złożyli następujące wyjaśnienia<sup>31</sup>: „Od lat 10 coroczny nieurodzaj w dobrach tutejszych praktykowany zmusił nas do utraty wszystkich zasobów, jakie tylko mieć mogliśmy tak na wyżywienie się z familiami jako też i zaprowadzenie corocznie obsiewów, tak dalece, że wielu z nas pozostało już tylko przy jednej parze inwentarza i to skarbowego załogowego. Gronta nasze jako w okolicy niskiej, mokrej, sapowatej i skalistej położone pomiędzy lasami potrzebują wielkiej pracy, aby nie dozwoilić dzikiemu chwastowi osłabić vegetacją zasianego zboża. Odrabiając uciążliwe powinności po dni ciągłych 2, 3, 4 tygodniowo i 1 pieszy, czyliż możemy oddać się uprawie grontu niezastosowanego do ilości względem ciężających nas powinności! Prawda, że i lat dawniejszych też same robiliśmy powinności, takowe nie czuliśmy tyle uciążliwymi dla siebie bo mieliśmy

<sup>29</sup> AGAD, jw., k. 105, raport z 22 lutego 1855.

<sup>30</sup> AGAD, jw., raport z 13 marca 1855.

<sup>31</sup> WAP Radom, ZDP, KWSand., nr 1710 k. 465 n., protokół z 1 listopada 1855.



od dworu w dostatkach wszelkie materiały drzewne potrzebne na narzędzia gospodarskie i gradzenie płotów, pasanie bydła, opał, wysieki trawy w lasach, wymianę upadłych inwentarzy załogowych za zdrowe bezpłatne, stawianie i reperowanie budowli kosztem dworu, nie ponosząc żadnych na to kosztów. Mieliśmy możliwość zarobkowania, a zebrane stąd fundusze obrócić na polepszenie i powiększenie inwentarzy naszych. Mając odpowiedni inwentarz mogliśmy gronta uprawiać i obsiewać jak wymagała potrzeba. Teraz zaś pełniąc też same powinności, a nie mając żadnej pomocy ze strony dworu, doznajemy ciągłej nędzy, skutkiem której wielu z nas przedwcześnie schodzi z tego świata i mnoży się coraz większa liczba pustek". „Wójt Gminy przekonał się czyli byliśmy w stanie kompletny obsiew zaprowadzić, skoro z kopy wyłożonego żyta od 1/3 do 2/3 czwterci otrzymaliśmy zanikłego ziarna, bo to na pniu zarazie uległo; a wyczerpawszy wszelkie dawniejsze zasoby nie mamy funduszu na kupno potrzebnego na ten cel zboża, zwłaszcza tak drogiego w obecnej porze. Usprawiedliwienie nasze zechce Wójt Gminy przedstawić wyższej Rządowej Władzy, a mamy nadzieję, iż ta raczy łaskawie przekonać się o naszym położeniu i zarządzić uregulowanie osad naszych od tak dawna oczekiwane"<sup>32</sup>.

Ekonomia ta (o której już wspominaliśmy) złożona z 26 wsi przedstawiała charakterystyczny, nie tylko dla Opoczyńskiego zespół wsi pańszczyźnianych związanych już z przemysłem fabrycznym. Ogólny obszar gruntów wynosił 21 239 morgów i był w użytkowaniu następujących kategorii osad:

osad rolniczych	192
zagrodniczych	118
chałupniczych	40
fabrycznych i dworskich	29

Ekonomia ta dawała pańszczyzny ciągłej 23 900 dni rocznie, pieszej 16 366. Chłopi tamtejsi byli ponadto obciążeni następującymi podatkami:

szarwark	292 rs
zasiłkowy	146 „
dymowy	305 „
furmanki	65 „
składka ogniowa	123 „
opłata za ugaj	213 „
za wypas bydła	11 „
utrzymanie pastuchów	522 „
liwerunkowy	555 „
dziesięcina	162 „
posługa transportowa	68 „
opłata kominowa	127 „
opłata szkolna	125 „

2714 rs,

co stanowi odpowiednik ca 16 000 dni odrobkowych.

<sup>32</sup> Analogiczny protokół z zeznaniami sołtysów tych wsi, z 31 maja 1856. WAP Radom, ZDP, RGR, nr 308, k. 137—138.

Ekonomia była wypuszczona w administrację ryczałtową (czyli po prostu w dzierżawę) znanemu z drapieżnej bezwzględności wobec robotników przedsiębiorcy fabrycznemu, Maurycemu Koniarowi, na lata 1840—1862. W raporcie asesora ekonomicznego z kwietnia 1855 r. stwierdzano, że „włościanie rolnicy i zagrodnicy odbywają pańszczyznę w naturze do zwozu materiałów miejscowych fabrykom, a zaś chałupnicy są fabrykantami [czytaj: robotnikami] jako to górnikami, hutnikami, węglarzami itd.“. Żadna z tych wsi nie była do tego czasu urządzona kolonialnie.

Zaległości pańszczyźniane wynosiły w 1855 r. dni sprzężajnych 3 683, pieszych 3 528.

Wsie te nie korzystały z żadnych zapomóg!

Jakże radzili sobie chłopci wśród biedy, głodu, klęsk elementarnych i nielepszych często od nich regulacji, z reguły bez pomocy rządu, a w najlepszym razie otrzymując zapomogę lub „łatwość zarobkowania“ późno i w niewystarczającej wysokości? Jest to pytanie w pewnej mierze retoryczne. Głodowali, opuszczali osady, wymierali. Przytoczmy kilka przykładów borykania się chłopskiego z nędzą i szukania sposobów przeżycia w krytycznym roku 1855. Oto raporty z maja i czerwca:

W ekonomii **Wojkowice Końskie** „włościanie [...] zaprowadzili kompletne obsiewy na działkach swoich produktami jaremi, gdyż ozimy spóźnionego urządzenia dóbr tutejszych wcale nie siali“<sup>33</sup>.

W gminie **Przewody** (powiat miechowski) „wszyscy włościanie rolni, tak ci, którzy po 8,6 mórg mają, jakoteż i ci, którzy po 2 morgi posiadają, w całości swe grunta poobsiewali [...], którym z osadników brakowało zboża na zasiew [...] — dzierżawca takowych zapomógł [...]. Inwentarzy włościanie nie pozbywają, tylko na konieczne potrzeby do życia, lecz takich jest bardzo mało [...], zapasów produktów nie wyzbywają się włościanie, ponieważ dla nieplonu zboża przeszłorocznych na własne wyżywienie się niejednemu zabraknie“<sup>34</sup>.

W gminie **Opatkowice** włościanie zaprowadzili zasiewy, uprawili gnojem (sterkoryzacja) też ogrodowizny. „Jakkolwiek i w tej wsi jest gospodarzy nie mających dostatecznych uprząży roboczych, przecież starają się wynajmem i tym podobnym sposobem zasiewy swoje zaprowadzić — niedostateczny bowiem urodzaj i klęska wylewu rzeki Wisły w powiślu, a ogólna drogość wszelkiego produktu przywiodła ich w części do tego stanu, że inwentarze na zaprowadzenie zasiewów i pierwsze potrzeby życia utracić byli w konieczności. Z pomiędzy których kilku gospodarzy wyzuwszy się w zupełności z wszelkiego mienia, musieli opuścić gospodarstwa, a sami z zarobku utrzymać się. Te gospodarstwa zaś obecnie przez dwór są obrabiane“<sup>35</sup>. W gminie **Rudnik Wielki** (pow. olkusi) „lubo włościanie [...] niektórzy bardzo mało ziarnem, inni wcale nie siali, to przecież inni gospodarze do współki z nimi obsiali“.

<sup>33</sup> WAP Radom, ZDP, KWSand., nr 1710, k. 322, protokół spisany z sołtysów i włościan z 3 czerwca 1855.

<sup>34</sup> WAP Radom, jw., k. 330, protokół z 28 maja 1855.

<sup>35</sup> WAP Radom, jw., raport z 30 maja 1855.

Na dzień 1 czerwca 4 włościan nic nie siało, 7 — obsiało w 1/4 gruntu, 2 w połowie, 4 w 3/4 gruntu<sup>36</sup>.

Ale nie wszędzie było tak „dobrze“, nie wszystkich stać było na znalezienie choćby takiego ratunku. Oto np. we wsi K o z i e g ł o w y „biedniejsi jednak gospodarze z powodu braku funduszków a tem samem niemożności zakupu ziemniaków, gruntu pod zasadzenie tychże przeznaczone pozostawili ugorem“<sup>37</sup>. Tomasz Ziębik, włościanin z wsi S u l i s z e w i c e (gmina Olsztyn), „którem mając osadę odstąpioną sobie przez Jana Knap<sup>38</sup>, którą w roku zeszłym obsiał kompletnie tak ozimną jako i jarzyną, lecz dla zbyt złego i jałowego gruntu doznał zupełnego nieurodzaju, a oblawszy znowu na zimę żytem, to mu zupełnie chybiło. I na wiosnę nie mówiąc nikomu nic, uciekł z gruntu nie zasiewszy na wiosnę nic; o budynki zaś nie dbał, bo nie były jego własnością“<sup>39</sup>.

Biedniejszym chłopom brakło z reguły inwentarza i ziarna. Zamożniejsi walczyli o utrzymanie nadziału za wszelką cenę. Oto raport z maja o sytuacji w gminie Z b y c z y n: „Gdy skutkiem zeszłorocznego nadzwyczajnego wylewu rzeki Wisły włościanie tych dóbr wyzuci będąc po większej części z inwentarza roboczego i do stercoryzacji gruntu potrzebnego, nadto wyzuci będąc z wszelkich zapasów zbożowych, starali się jednak, aby w swym czasie gruntu pod zasiew uprawić [...]. Wielu gospodarzy z racji zasypania im gruntu nieużytecznym piaskiem powynosiło się po różnych innych miejscach, do innych gmin, inni starają się wynieść, lecz własne zabudowania, jakie jeszcze na gruncie mieć mogą, wstrzymują ich od tego“<sup>40</sup>.

Wójt gminy rządowej K u c h a r y S c h o l a s t e r i a (pow. miechowski) donosił w listopadzie: „włościanie tej wsi [...] mimo że w rb. dotknięci klęską gradobicia w zbożu na pniu, jednak zakupionym zbożem za gotowiznę już to z uprzedniego inwentarza, mniej do gospodarstwa rolnego potrzebnego, oprócz z zabytków własnych, o ile potrzeba zachowała, nieopuszczając się na nie zgoła, dokonali w komplecie zasiewy [...], o ile zadeklarowali się przed wójtem, staraniem ich będzie zarobkować, co jedynem ich jest źródłem“<sup>41</sup>.

Lustrując stan zasiewów włościan w tej gminie z początkiem czerwca 1856 r. wójt stwierdzał, że „co do zapasów żywności, tych u wielu włościan prawie żadnych nie znalazł, bo nawet zasiewy wiośniane z zapomogi danej im z funduszków Skarbu dopełniali, a więc z zarobków ciągłych zaspokajają żywienie siebie i rodziny, a co do inwentarza, te w małej ilości posiadają, bo jak zawsze tak i teraz doznając rokrocznie ścisliki przednówek, o ile wychodują o tyle w gwałtownych potrzebach sprzedają“<sup>42</sup>.

Wójt gminy O l k u s k o - S i e w i e r s k i e j donosił w tym samym czasie, że „rolnicy wszystkich wsi do gminy tutejszej [...] należących,

<sup>36</sup> WAP Radom, jw., k. 337 n., raport z 22 czerwca 1855.

<sup>37</sup> WAP Radom, jw., k. 345, raport z 1 czerwca 1855.

<sup>38</sup> Radny ze wsi Czatachów.

<sup>39</sup> WAP Radom, jw., k. 326, protokół z 1 czerwca 1855.

<sup>40</sup> WAP Radom, jw., k. 352, rewizja zasiewów i uprawy gruntów z 30 maja 1855.

<sup>41</sup> WAP Radom, jw., k. 433, raport z 1 listopada 1855.

<sup>42</sup> WAP Radom, ZDP, RGRadomski, nr 308, k. 188v, protokół z 1 czerwca 1856.

z grontów swoich w ogólności mniej jak miernej dobroci, a po największej części mokrych, sapowatych, jako na węglu kamiennym lub na gwałtach i innych kruszczach położonych, nie osiągnęli nigdy tak obfitego plonu z zasiewów, żeby im od własnych potrzeb mogło zbywać do spieniężenia, lecz owszem w każdej wsi znajdowała się zawsze najmniej 1/4 część niezamożnych włościan, naglonych potrzebą szukania zarobków prywatnych, a głównie w tutejszym rządowym górnictwie, na wyżywienie się do nowych zbiorów i opłacanie podatków; od czasu zaś trwającego nieurodzaju na kartofle, to jest od lat kilkunastu, trudno już znaleźć takiego włościanina, który by się wyżywił i wypłacił podatki skarbowe z gospodarstwa rolnego, lecz wszyscy zmuszanymi są brakiem funduszy zastępować z zarobków furmankami i pieszo przy fabrykach górniczych, tudzież przy drodze żelaznej. Dlatego wyzwanie się nieogłędne z zapasu produktów, jak również pozbywanie się inwentarza żywego, który tak do uprawy roli jako i do zarabkowania przy transportach materiałów górniczych jest potrzebny, nie ma tu miejsca“. „W roku zaś bieżącym z powodu nieurodzaju zbóż i kartofli, ratujemy się wszyscy szczególnie zarobkiem, to jest rolnicy przy transporcie górniczych materiałów, a chałupnicy czyli tak zwani komornicy osobistą pracą przy reparacji drogi żelaznej oraz bitej olkusko-niweckiej i z osiągniętych funduszy dokompletowaliśmy zasiewy jesienne czyli ozime“<sup>43</sup>.

Stwierdzając, że w niektórych wsiach gminy K a c i c e (pow. miechowski) część zagrodników i półrolników nie uprawia na zimę 1855/6 ról i nie dokonała zasiewów, wójt tej gminy podawał jako przyczynę tego stanu znaczne zaległości włościan w pańszczyźnie. Sytuacja ta trwała tam już kilka lat i była bez wyjścia: nic nie siali i nic nie zbierali, wyprzedali już inwentarz, stali się „zupełnie biedni“<sup>44</sup>.

W sprawozdaniu gubernatora radomskiego za 1856 r. znajdujemy ogólną charakterystykę lat poprzednich, przypominając krytyczną sytuację w rolnictwie, gradobicia i wylewy rzek, częste nieurodzaje kartofli i ich choroby, rejestrował on „dobrodziejstwa“ doznane przez wieś od Kządu. Rząd rozkazał wstrzymać pobór podatków, „udzielał blisko w połowie zasiewy uboższym włościanom, udzielał zapomogi zwrotne i bezzwrotne [...], otwierał rozmaite zarobki dla biednej klasy ludu“. W marcu 1856 r. również wyznaczyła Rada Administracyjna fundusz dla gubernii radomskiej w kwocie 21 000 rs, „a to na cel otworzenia zarobków przy pracach najprzystępniejszych dla ludzi biednych, który to fundusz rozdzielony został częściowo do tych wszystkich okolic, które najwięcej zarobków potrzebowały“. Godną uwagi i zastanowienia jest teza, powtarzająca się w sprawozdaniach z tej gubernii w latach 1856 i 1857, że czynnikiem napędowym rozwoju gospodarki przemysłowej w tym czasie był właśnie kryzys ekonomiki rolnej. „Dopiero bowiem, kiedy lata gospodarstwa rolnego niekorzystne przez wiele lat niedopisywały — czytamy w sprawozdaniu za 1856 r. — skutkiem nieurodzajów, a fundusze na potrzeby wypróżniły się, trzeba się było wzięść z potrzeby do gospodarstw przemysłowych, ile te właśnie dzisiaj wielu obywatelom popra-

<sup>43</sup> WAP Radom, jw., k. 460, raport wójta gminy z 27 października 1855.

<sup>44</sup> WAP Radom, ZDP, RGRadomski, nr 308, k. 33-34, protokół z 1 października 1855.

wiły ich stan finansowy“. Głównym jednak i najobfitszym źródłem — zastrzegano — pozostaje nadal rolnictwo posiłkowane chowem owiec<sup>45</sup>.

Podobnie w sprawozdaniu z następnego roku — o powiatach opoczyńskim i olkuskim: „Najuboższe te powiaty pod względem urodzajności ziemi nie mogą prowadzić na teraz gospodarstwa rolnego na wyższym stopniu udoskonalenia, bo prace z nakładem nie odpowiadałyby oczekiwanym korzyściom. Dlatego więc obywatele tych powiatów pozaprowadzali u siebie gospodarstwa przemysłowe i najczęściej w wnętrzu ziemi szukają skarbów utrzymania egzystencji swojej w stopniu odpowiednim“<sup>46</sup>. Ten ostatni raport gubernatora radomskiego naszpikowany został nadmiernym chyba optymizmem: „Rok upłyniony [1857] → czytamy — tyle był obfitym w urodzaje wszelkiego gatunku zboża i ogrodowizny, że nie zachodziła potrzeba udzielania wsparcia potrzebującym takiego. Wreszcie ceny dziś praktykowane na zboże i wszystkie wiktuały do życia są tak przystępne dla każdej klasy ludu, że nic nie pozostaje pod tym względem do życzenia, bacząc na ceny dawnymi laty praktykowane“<sup>47</sup>.

Czy istotnie „wszystkie wiktuały do życia“ stały się tak dostępne „dla każdej klasy ludu“? Ile musieli zarobić, gdy chcieli kupić zboże? Istotnie ceny z 1857 r. były znacznie niższe niż w latach poprzednich. Oto zestawienie<sup>48</sup>:

	1853	1855	1857	1861
pszenica	6,15	16,15	7,30	9,52
żyto	5,10	12,20	3,28	5,88
kartofle	1,60	1,60	1,50	2,95
dobry wół	30,00	40,45	45,12	39,30

Ten ruch cen jest wymowny: ceny kartofli, głównego artykułu żywienia proletariatu wiejskiego nie idą w parze z ruchem cen zboża. Przeciwnie, rosną. Podobnie utrzymuje się cena wołu; chłop musi sprzedać znacznie więcej zboża, aby zakupić inwentarz roboczy, a pamiętamy, że musiał wyzbywać się go w latach głodu.

Przez materiały, którymi tu dysponujemy, przewija się jako problem centralny zagadnienie przednówka. Czym był on w istocie, jak długo trwał, kogo brał w swe bezlitosne szpony, z czego wynikał, jakie wreszcie było jego znaczenie w ekonomice przed uwłaszczeniem — oto pytania, na które chcielibyśmy choć w części odpowiedzieć.

Mogłoby się wydawać, że mamy tu do czynienia z terminem wyłącznie z zakresu agrokultury: przednówek to czas przed nowymi zbiorami. *De facto* był to termin o treści przede wszystkim społeczno-ekonomicznej:

<sup>45</sup> AGAD, KRSW, nr 7009, sprawozdanie gub. cyw. radomskiego o stanie gubernii za rok 1856.

<sup>46</sup> AGAD, jw., nr 7010, sprawozdanie gub. cyw. radomskiego za rok 1857.

<sup>47</sup> AGAD, jw., nr 7010.

<sup>48</sup> Ceny w rublach za ćwierć przeciętne roczne z gub. radomskiej AGAD, KRSW, nr 7005, 7008, 7010, 7014 sprawozdania gub. cyw. radomskiego o stanie gubernii.

oznaczał na wsi czas głodu, odnosił się do zjawiska powszedniego i powtarzającego się co roku: przednówek to stały period rocznego cyklu gospodarki chłopskiej. Głód był sygnalizowany nie tylko w związku z takimi czy innymi klęskami sporadycznymi; przekształcał się on w instytucję stałą, coroczną, konieczną i nieodwracalną.

Zaskakuje nas fakt niesłuchanej długotrwałości przednówka. Mówi się o nim już w grudniu, stwierdza się wyraźnie jego objawy w styczniu<sup>49</sup>. Oficjalnie „liczono“ go do początków lipca, choć jak wiadomo, główny sprzęt zbóż i kartofli przypada z reguły o wiele później. Ale z wiosną obok kwestii wyżywienia się paląca była też sprawa wysiewu zbóż jarych, a zatem braku ziarna siewnego na przednówku, natomiast w lipcu chłopi korzystali już z wczesnych odmian zbóż i wszelkich innych roślin, chociażby w zasadzie nie należących do jadalnych.

Okres przednówka był elastyczny: jego natężenie i czas trwania zależały od warunków naturalnych i społecznych. Jeśli wziąć pod uwagę, że czas letnich i jesiennych robót polnych miał dopiero charakter przejściowy, gdy szło o nowe zasoby żywności, tedy okresem względnego zagospodarowania po zbiorach okazały się tylko miesiące późnej jesieni, a w wyjątkowych latach zaledwie jeden miesiąc listopad.

Przejdźmy do bliższych oznaczeń, czym był przednówek w istocie. Informacje źródłowe nie są pod tym względem jednolite. Przednówek różnie wyglądał w zależności od okolicy. Pamiętajmy też, że informacje nasze pochodzą nie od tych, którzy cierpieli na przednówku, a przynajmniej nie od nich bezpośrednio. Raportują o nim wójtowie i asesorowie ekonomiczni, naczelnicy powiatów i z kolei gubernatorowie cywilni; analizują sytuację i obliczają stan zapasów i wielkość deficytu żywnościowego instancje centralne, te same, które ewentualnie miałyby interweniować, szukać sposobów zaradzenia sytuacji. Z natury rzeczy nie były one skłonne nie tylko do docenienia grozy przednówka, ale nawet do przyznawania, że sytuacja wymaga interwencji rządowej. A przecież musiały to stwierdzić pod presją niedającej się już przemilczeć rzeczywistości a głos raportów, jak widzieliśmy, miał nieraz akcenty złowieszcze. Corocznie nawet w latach urodzajnych znaczna część włościan i komornicy utrzymywali się na przednówku z zasiłków dworskich spłacanych odrobkiem<sup>50</sup>. Opinie te dotyczyły stosunków w dobrach prywatnych; w dobrach szansa otrzymania zapomogi od dzierżawcy była nikła. Nie opłacało mu się to. Deficyt żywnościowy dotykał i chłopów gospodarzy i bezrolnych. U tych ostatnich przednówek działał oczywiście inaczej, tutaj głównym źródłem utrzymania musiał być „zarobek“, a ten na wsi padał prawie wyłącznie na sezon żniw i wykopków, orki i młocki. Przednówek u nich, tj. niedojadanie i głód łagodzony ewentualnie „pożyczkami“ żywności, rozciągał się z reguły na całą zimę i wczesną wiosnę. Nie zabezpieczył przed głodem urodzaj zbóż w 1854 r.; bez pomocy zbożowej ze strony dworów większa część ludności wiejskiej będzie wystawiona na głód, tak oceniał wówczas sytuację przedstawiciel ziemiaństwa z gu-

<sup>49</sup> Por. sprawozdanie asesora ekonomicznego o sytuacji w dobrach rządowych Góry Wysockie z początkiem marca 1855: „już blisko od 2 miesięcy chłopi przez dzierżawcę są żywieni“.

<sup>50</sup> AGAD, KRSW, nr 6972, raporty gubernatorów cyw. o stanie gubernii.

berni radomskiej. Trafność tej opinii potwierdzał w lutym 1855 r. tamtejszy gubernator, raportując, iż ceny zbóż pomimo średnich urodzajów są wysokie z powodu wyczerpania zapasów i dwukrotnych liwerunków<sup>51</sup>.

Z kolei należy rozpatrzyć, jaka była reakcja z jednej strony wsi, a z drugiej dworów i rządu na opisane przez nas zjawisko głodu, mające niewątpliwie charakter strukturalny, ustrojowy, będące integralną instytucją ustroju folwarczno-pańszczyźnianego.

Chłopi reagowali na głód przednówkowy szukaniem „zarobków“ (co omówiliśmy oddzielnie), staraniem się o zasiłek u dworu, wysprzedawaniem się z inwentarza, opuszczaniem nadziału. Każdy z tych punktów wymaga bliższego omówienia.

Zasiłki dworskie, przeważnie w zbożu, konieczne były na życie, wykarmienie inwentarza i na nowy zasiew. W systemie nadziałowym, pozorującym kontraktowy charakter stosunków między wsią a dworem, pomoc dworska, „zapomogi“, „zasiłki“ itd. nabierały już jawnie cech świadczenia zwrotnego, obligatoryjnego wg reguły *do ut des*, przy czym zwrot miał nastąpić albo w naturze (w zbożu) albo w odrobku, tj. w dodatkowej pańszczyźnie, z reguły według potrzeb i wymagań dworu. Mamy tu do czynienia z przymusem *par excellence* ekonomicznym, który jednak rodził się z systemu pańszczyźnianego. Odrobek pańszczyźniany za pomoc przednówkową przeistaczał się niepostrzeżenie w dodatkową pańszczyznę o takim samym charakterze jak pańszczyzna „zwyczajna“ z nadziału, tj. był znów kategorią pozaekonomicznego wyzysku.

Perspektywa głodu i głód już dokuczający chłopom zmuszał ich do wyprzedawania się. Wielu chłopów nie miało i nie mogło mieć w konkretnych warunkach nadziałowych żadnych nadwyżek towarowych; inni sprzedawali zboże i przychówek tylko w lata urodzaju. Cytowaliśmy krytyczne głosy o lekkomyślnym rzekomo sprzedawaniu zboża przez chłopów przy wysokich cenach zaraz po żniwach, bez zabezpieczenia sobie żywności na cały rok i ziarna na przyszłe siewy. Można przypuścić, że jako zjawisko masowe praktyka taka była wynikiem nie braku zapobiegliwości, a przeciwnie, chłopie starali się wyzyskać wyższe ceny, aby uczynić gospodarkę swą nieco intratniejszą, aby zdobyć trochę łatwiej pieniędzy potrzebny do opłacenia danin, podatków, kupna inwentarza roboczego itd. W czasie głodu wyprzedawali inwentarz roboczy, stanowiący wraz z nadziałem podstawę ich bytu jako rolników. Utrata inwentarza oznaczała właściwie perspektywę likwidacji nadziału, przynajmniej większego, „rolnego“, do którego konieczny był sprzężaj. Dawna praktyka dawania chłopom załogi dworskiej w razie utraty własnego sprzężaju była obecnie już właściwe w zaniku. Za wszystko trzeba było dworowi osobno płacić, a para wołów „warta była“ tyle co 300—600 dniówek roboczych<sup>52</sup>. Toteż częściej dowiadujemy się o zmniejszonej uprawie na

<sup>51</sup> AGAD, KRSW, nr 6971 i 7007, raporty gub. cyw., (Wydz. Adm. Og.).

<sup>52</sup> Wół „dobry“ kosztował w tych latach 30—45 rs, dniówkę licząc wg ówczesnych cen 15—20 kop. wg cen podawanych w raporcie gub. radomskiego z lat 50-tych, natomiast w rewizji dóbr Paszkowa Wola położonych w tej gubernii asesor ekonomiczny przyjmował cenę wołu na 15 rs, tak samo i cenę krowy, WAP Radom, ZDP, RGSand. nr 1710 k. 102v.

części nadziału tylko, na  $\frac{1}{2}$  względnie  $\frac{1}{4}$  nadziału<sup>53</sup>, o „najmowaniu“ inwentarza do uprawy nadziału u zamożniejszych sąsiadów (znowu za odrobek lub dopuszczenie do spółki w zbiorach), o wspólnym z sąsiadami zasiewie itd. Nad gospodarzem bez sprzężaju wisiała stała groźba wypędzenia go z nadziału.

Osobne zagadnienie przedstawia sprawa ziarna na siew. Siew wiosenny wypadał właśnie na przednówku, kiedy chłopci nie mieli zboża. Tutaj pomoc dworu była zdaje się najczęściej konieczna i najczęściej dawana w dobrze zrozumianym interesie własnym dominium. *Nota bene* również na odrobek albo zwrot najlepszego chłopskiego ziarna po zbiorach ozimych.

W tych warunkach wartość nadziału nawet „całorolnego“ nie mogła być wysoka. Obliczano ją według czterokrotnego czynszu rocznego<sup>54</sup>. Wskaźnik to nietrwałości posiadania wynikającej z samych klauzul kontraktów i przede wszystkim z małych szans dłuższego utrzymania się chłopca na nadziale w przedstawionych powyżej warunkach. W Pańskiej Woli, jak widzieliśmy, nadział taki liczył się na 20—30 rs. W tym samym czasie wartość gospodarstw całorolnych (15—16 dziesięcin) należących do chłopów „obdarowanych [gruntami] na uczczenie przybycia w 1816 r. cara Aleksandra do Królestwa“ — szacowano w gubernii lubelskiej, w zależności od gatunku gleby na 450—750 rs<sup>55</sup>. Cyfry te można by uważać za wskaźnik porównawczy wartości ziemi wolnej od świadczeń feudalnych w stosunku do nadziału obciążonego rentą, chociażby tylko pieniężną.

Dziedzice, dzierżawcy i aparat rządowy reagowali na przednówek „śpieszeniem z pomocą“ głodującemu chłopstwu w dwóch głównie formach: zapomóg i „ułatwienia“ zarobków. O rozmiarach zapomóg i ich wartości w przeliczeniu na odrobek, którym go z reguły musieli spłacać, mówiliśmy już przy omawianiu problemu „zarobkowania“ chłopów. W dobrach Góry Wysockie dzierżawca liczył sobie wartość pomocy, której udzielił wsi w ciągu stycznia i lutego 1855 r., na z górą 400 rs. Na osadę wypadało średnio 20 rs., odpowiednik 100 dniówek odrobku!<sup>56</sup> Asesor ekonomiczny szacował deficyt zbóż i kartofli w tej wsi do nowych zbiorów na 22 korce żyta, 5,5 jęczmienia, 24 owca, 27 kartofli, co według cen ówczesnych można rachować na dalsze 300 rs, odpowiednik 1500 dniówek. Ogółem miałyby dać wieś za pomoc przednówkową dodatkowych 3 500 dniówek, oprócz pańszczyzny stałej wynoszącej w przeliczeniu na dni piesze około 4 000 dniówek! 7 500 dniówek na 90 osób zamieszkujących tę wieś. Na każdego wypada ponad 800 dniówek pańszczyźnianych rocznie! Absurd tej sytuacji rzuca się w oczy.

O pomocy rządowej na przednówku pisaliśmy powyżej. Głównie skierowana była ona na drugą formę interwencji: „ułatwienia“ chłopom zarobków. Rząd organizował roboty publiczne, używał chłopów do fabryk i budowy dróg. „Zarobkowanie“ jako formę pomocy przednówkowej

<sup>53</sup> WAP Radom, ZDP, RGSand., nr 1710, k. 462.

<sup>54</sup> Podobnie art. 26 ust. 3 postanowienia Rady Administracyjnej z 1858 r. oznaczał cenę wywoławczą osady wiecysto-czynszowej przy licytacji. *Dziennik Praw Królestwa Polskiego* t. III, s. 75.

<sup>55</sup> AGAD, KRSW, nr 7007.

<sup>56</sup> Dla łatwego rachunku przyjmuję tu cenę dniówki raczej wysoką, 20 kop.



(i w ogóle jako godziwego sposobu utrzymania się chłopów) wysuwali na pierwszy plan również dziedzice i dzierżawcy dóbr. Szło tu o zapewnienie sobie, przy pomocy biedy przednówkowej chłopstwa, dodatkowej pańszczyzny. I tutaj zbiegają się nici obu form pomocy: zapomogi zapewniały odrobek, „zarobkowanie“ miało być formą równie taniej siły roboczej, opłacanej zresztą w identyczny najczęściej sposób; dniówki szły za wyżywienie, którym „płacili“ dwór. Jeśli liczył najem stawką pieniężną i wówczas zarobek rozliczał z wartością zapomóg w naturze. Pieniądze wypłacane za najem obracał chłop na przednówku na zakup kartofli i zboża, znowu przeważnie u dworu (lub pośredników), gdyż nawet zamożniejsi chłopcy w tym okresie już zwykle nie mieli wolnych rezerw na sprzedaż. Zarobki z robót publicznych miały służyć na zakup zboża z magazynów rządowych, zarobki folwarczne na „zakup“ żywności ze śpichrzy dominialnych.

W jakiś sposób krzyżował się z tym proces wewnętrzny rozwarstwienia wsi. Mieliliśmy wzmianki o wynajmowaniu sprzężaju, o „spółkach“ siewnych, również „zakup“ zboża na przednówku i odrobki za wszelką pomoc wiązały wewnątrz wsi chłopów zbiedniałych z zamożniejszymi. Natężenia tego procesu nie sposób uchwycić. Nie mamy też wystarczających danych, aby określić wyraźniej splót wyzysku całej wsi (ale w różnym stopniu) przez folwark i wewnętrzny wyzysku uprawianego wśród samego chłopstwa.

Spróbujmy zorientować się w ogólnym charakterze „instytucji“ przednówka, uchwycić jego istotę. Nie był on ani czymś sporadycznym, ani zależnym wyłącznie od nieujarzmionych sił przyrody. Przeciwnie, mamy tu instytucję społeczną, stałą, coroczną składową systemu folwarczno-pańszczyźnianego, przynajmniej w okresie, którym się tutaj zajmujemy. Co więcej rozrastał się on do centralnego poniekąd zjawiska tego systemu: przez kilka miesięcy ciążył nad życiem wsi jak kataklizm i przekształcał cały mechanizm ekonomiki rolnej po obu stronach ówczesnego układu klasowego, na wsi i na folwarkach. Celowo unikam określenia: zakłócał. Przednówek wchodził w skład systemu, wyrastał z niego i zrósł z nim całkowicie. Chłop wiedział, że wisi nad nim groza głodu przednówkowego i to samo równie dobrze wiedziano na folwarku. Całoroczna ekonomika dominialna i chłopska kształtowała się z uwzględnieniem tego doniosłego współczynnika.

Przednówek w takich wymiarach zrodziła ówczesna struktura agrarna, której komponentami były wielkość nadziałów, technika uprawy i system powinności dominialnych. W systemie tym przednówek spełniał dość skomplikowaną rolę. Wyzwalał on dodatkowe ilości dniówek roboczych o charakterze w istocie pańszczyźnianym. Nie był to bynajmniej niezamierzony skutek systemu nadziałowego. Cytowaliśmy już stanowisko obszarników w tej sprawie: nadział powinien być taki, ażeby chłop zmuszony był dorabiać na folwarku. Na opór chłopów przeciwko eksploatacji starego, feudalnego typu pozostawał skuteczny środek nowego typu: przymus ekonomiczny, pozwalający folwarkom utrzymać system odrobkowy, zagrożony walką chłopów i reformami prawnymi likwidującymi powoli reżim poddaństwa dominialnego.

A pamiętajmy, że zmiany dokonujące się wówczas w agronomii, zaprowadzenie płodozmianu, nowych upraw itd. zwiększały znacznie zapo-

trzebowanie wielkiej własności na siłę roboczą. Zwłaszcza uprawa kartofla, której znaczenie z roku na rok rosło, wymagała wielokrotnie więcej dniówek niż tradycyjna uprawa zbóż. Kartofel miał być i był najtańszym z ziemiopłodów, a zatem i dniówki które pochłaniała jego uprawa musiały być najtańsze. Przednówek przychodził tu folwarkom z walną pomocą. Osobnym zagadnieniem jest tu związek z rozwojem przemysłu fabrycznego i z zapotrzebowaniem robotnika do fabryk. Przednówek stwarzał sezonową siłę roboczą, częściowo i ona znajdowała jak widzieliśmy zarobek przy fabryce.

Instytucja przednówka podważała z wielu stron sens ustroju pańszczyźnianego, dyskredytowała go moralnie i ekonomicznie. Chłopi uciekali z nadziałów, a jeśli pozostawali, byli niezdolni do pełniejszej gospodarki własnej i pełnowartościowych świadczeń pańszczyźnianych. Dominia zmuszone były ratować swoje chłopstwo od śmierci głodowej, odbudowywać zrujnowane inwentarze robocze, żywić ludzi i zwierzęta, dawać ziarno na siew i własny zaprzęg do uprawy nadziałów. Aparat rządowy miał również sporo kłopotów związanych z przednówkiem.

Z drugiej strony przednówek kształtował nowy system eksploatacji chłopów, system o pozorach i formach już wcale nie feudalnych. Pomoc za odrobek, ułatwienie zarobkowania głodującym — ależ to mechanizm całkowicie już zrównoważonych wzajemnie (równych) świadczeń obu stron stosunku umownego. System pseudoburżuazyjny, system mieszczańskiej sprawiedliwości, tutaj jeszcze zaprawiony dodatkowym pozorem akcji charytatywnej (pomoc głodującym przecież!). Jest to typowa zbitka etykietek moralnych na osłonięcie drapieżnych form wyzysku. *De facto* przednówek rozbudowywał tylko stary system pańszczyźniany: odrobki, zarobkowanie, najmy — ależ to wszystko nie odrywa się jeszcze od istoty feudalnej renty odrobkowej!

Przednówek pomnażał możliwości wyzysku chłopów tak bardzo, że system nadziałowo-pańszczyźniany nabierał wobec niego rysów instytucji przestarzałej, nie dość wydajnej, skompromitowanej przy tym moralnie, niemal ze zbędnej. Stosunki po uwłaszczeniu w Galicji i w Królestwie będą ilustracją stanu, w którym uległ już zlikwidowaniu system nadziałowo-pańszczyźniany, ale pozostał system zależności ekonomicznych wsi od dworu taki sam jak ten, który bazował na instytucji przednówka.

Zaznaczyliśmy już, że sprawa przednówka to nie tylko zagadnienie ekonomiczne. Problem przednówka rzutuje również w sferę kategorii moralno-prawnych.

Wiemy, że w tym okresie wieś była pełna rewolucyjnego buntu przeciwko uciskowi typu feudalnego. Walce chłopów sekundowała demokracja polska, teoretycy reform i rewolucji, postępowi działacze polityczni w kraju i na emigracji. System odrobków wprowadzał tu wielkie zamieszanie. Wprawdzie ktoś mógł lepiej odczuć to, że odrobek nie jest niczym innym jak pańszczyzną, niż sami chłopci? Ale byli oni spętani formalno-prawnym i formalno-moralnym charakterem odrobku za udzieloną zapomogę, charakterem z gruntu odmiennym od zdyskredytowanej ich właśnie walką klasową pańszczyzny. Odrobek za zapomogę, za wyżywienie, za zapłatę jakąś nosił mimo wszystko cechy stosunku *do ut des*, który miał u chłopstwa w jego kategoriach moralnych twardą, niezachwia-

ną ważność. Otrzymane należało oddać, odwzajemnić. Odrobek bazował na tytule prawno-moralnym honorowanym przez chłopstwo, w przeciwieństwie do pańszczyzny, która nie posiadała już uznanego uzasadnienia. W tym sensie odrobki typu przednówkowego dezorientowały i demobilizowały wieś, a tym samym były na rękę wielkiej własności; obszarnictwo chwyciło tu nowe nieskompromitowane narzędzie wyzysku, nie gorsze i elastyczniejsze od systemu pańszczyźnianego.

Oddzielnego rozpatrzenia wymaga kwestia, czy i jak mieściła się instytucja przednówka w systemie prawnym Królestwa Polskiego. Idzie oczywiście nie o sam fakt głódów przednówkowych, a o jego konsekwencje w postaci zapomóg odróbkowych i „zarobkowania“ z jednej strony, a zmniejszania przez chłopów nadziei, nieobsiewania pól, opuszczania gospodarstw oraz usuwania przez dominium „niegospodarnych chłopów“ z drugiej strony.

Wydaje się, że punktem wyjściowym całej sytuacji przednówkowej był system nadzieiowo-pańszczyźniany, który — niezależnie od etykietek o stosunkach pseudokontraktowych — był systemem feudalnego jeszcze *par excellence* wyzysku i to w postaci najdokuczliwszej formy renty: odrobkowej. Ten system, będący prostą i nieprzerwaną kontynuacją dawniejszych stosunków poddańczo-pańszczyźnianych, w świetle dekretu księcia warszawskiego z 1807 r. oraz prawa cywilnego Królestwa Polskiego przedstawiał się jako uznany prawnie (zniosło się tylko „poddaństwo“, nie zaś powinności pańszczyźniane) i chroniony przez prawo. Jest już sprawą dalszych subtelnosci cywilistycznych czy prawo stało tu na straży kontraktu czy zwyczaj, albo czy dominium miało prawo usuwać z nadziei z powodu „nierządności“ czy z powodu niewywiązywania się z powinności nadzieiowych.

Odrobek za zapomogi przednówkowe i „zarobkowanie“ na przednówku (tj. z powodu przednówka), też najczęściej w formie odrobku za wyżynie (dawane bieżąco, zaliczkowo lub w postaci ordynarii) były to wprowadzie odmiany tej samej renty odrobkowej co pańszczyzna zasadnicza, ale choć wynikały z systemu nadzieiowego, należały już, jako kategorie stosunków prawnych, do systemu obligatoryjnego, cywilnego prawa burżuazyjnego, jakim był Kodeks Napoleona. Na gruncie tego prawa odrobki typu przednówkowego (tj. zarobkowanie, także na folwarku miejscowym) przedstawiały się jako czysto umowne świadczenia wzajemne, regulowane zgodną wolą samych stron. Zapomoga przestała być zwyczajowym obowiązkiem dworu, należącym dawniej do systemu nadzieiowego; wraz z odrobkiem i „zarobkowaniem“ stawała się formą świadczeń wzajemnych w pełni honorowanych i chronionych przez prawo cywilne społeczeństwa burżuazyjnego. W Królestwie Polskim jednakże rzecz rozgrywała się nie w takim społeczeństwie jeszcze. Mamy tutaj charakterystyczny splot elementów dwóch systemów prawnych, symbiozę norm o zupełnie różnej genezie, feudalnych i antyfeudalnych, które jednakże razem i zgodnie sankcjonowały i chroniły porządek społeczny istniejący w Królestwie Polskim.

Analizując rzecz od strony tych stosunków, warto zwrócić uwagę na różnicę charakteru odrobków za zapomogi z jednej strony, a „zarobkowania“ z drugiej, choć miały one wszystkie razem odniesienie do tego

samego systemu prawnego. Zapomogi dominialne i odrobki za nie przedstawiały elementy naturalnej gospodarki i kontynuowały typ gospodarowania właściwy dawnym pańszczyźnianym stosunkom. „Zarobkowanie“ stało już jakby na pograniczu gospodarki naturalnej i towarowo-pieniężnej; „towarem“ była tu siła robocza, istotny element stosunków kapitalistycznych. W praktyce „zarobek“ mógł być w naturaliach lub w pieniądzu i ten moment czynił „zarobkowanie“ czymś mniej lub bardziej nowym. Ważniejsze było to, gdzie się chłopci najmowali, czy w miejscowym folwarku, czy w obcym, czy wreszcie do fabryki (nie związanej z miejscowym folwarkiem). W zależności od tego „zarobkowanie“ miało tym więcej cech nowego systemu ekonomicznego, im bardziej „wolny“ był rynek siły najemnej, tj. im bardziej niezależny był najmujący się chłop w stosunku do wynajmującego go do roboty. Stopień „wolności“ rynku łączył się z reguły z wysokością stawek obliczeniowych za dniówkę; najem w miejscowym folwarku najbardziej przypominał „najem przymusowy“ (przypominał, ale nie był nim), najem fabryczny — najmniej. Bliższa analiza tego zagadnienia już do nas nie należy.

Przednówek tak działający na ekonomikę przeduwłaszczeniową, z jednej strony dezorganizujący ją i dyskredytujący, a z drugiej wprowadzający do niej nowe elementy i możliwości eksploatacji chłopów, był naszym zdaniem poważnym motorem zmian zarówno w charakterze walki klasowej chłopów, jak i programu agrarnych reform obszarników i rządu. Coraz bardziej aktualna musiała się stawać w takich warunkach sprawa uwłaszczenia chłopów. Po ich stronie nie wystarczała już walka przeciwko samej pańszczyźnie. System nadziałowy ciągnął teraz za sobą obok powinności pańszczyźnianych i czynszowych groźbę nie mniej uciążliwych odrobków. Programem chłopskim była coraz zdecydowaniej likwidacja systemu nadziałowego w ogóle czyli uwłaszczenie. Wiemy wprawdzie, że uwłaszczenie nie przekreśla jeszcze warunków, które żywią system odrobkowy, ale jest to już zagadnienie inne, dalszej drogi rozwoju, sposobu i zakresu uwłaszczenia itd.

Mechanizm przednówka zbliżał niewątpliwie obszarników i rząd do idei uwłaszczenia chłopów. Oczywiście takiego uwłaszczenia, które miało być jedynie przedłużeniem dotychczasowego systemu nadziałowego, które by w szczególności zapewniało wielkiej własności tanie najmy i odrobki chłopskie. Usunąć skompromitowaną pańszczyźnę i nawet nie zamieniać jej na jawny czynsz, dać chłopom „własność“ nadziału (najlepiej oczywiście za spłatą), ale utrzymać „nowy“ instrument, jakim przy pomocy nadziału można było doskonale władać, system głodowych „zarobków“ i odrobków chłopskich dla folwarku. W tym kierunku pójdzie rozwiązanie zagadnienia struktury rolnej w Królestwie. Uchylenie pańszczyźny przez tzw. okup prawny, a potem uwłaszczenie z 1864 r. zachowało w istocie nadział, zmuszający chłopów do najmowania się dla folwarków.

Zastrzegamy się — aby nie było nieporozumień — że rolę „przednówka“ w ekonomice przeduwłaszczeniowej Królestwa Polskiego rozumiemy jako jeden z istotnych wprawdzie, ale bynajmniej nie jedyny, a może nawet nie główny faktor zmian w samej walce chłopów i w programie reform obszarnicznych, których zakończeniem było uwłaszczenie.